Wydawało mi się, że jestem świadomą osobą, potrafiącą się wczuć w sytuację innych ludzi. Ludzi zmagających się co dzień z niepełnosprawnością własną, ludzi zmagających się ciągle z niepełnosprawnością innych. Studia psychologiczne, zajęcia z psychologii różnic indywidualnych, niepełnosprawności, spotkania na wykładach z niewidomymi, niedosłyszącymi, artykuły, książki. To wszystko dawało mi poczucie, że ja wiem, jakie ci ludzie mają problemy, z czym się borykają, jakie przeszkody muszą pokonywać... Przecież umiem to sobie doskonale wyobrazić, wczuć w tą sytuację.

G***o prawda, nie wiedziałam nic...



Jeden wyjazd do Kazimierza, spacer z rynku na promenadę nad Wisłą, aby wypłynąć w krótki rejs statkiem i nagle jakby mi ktoś obuchem przyłożył. Spacer z Marcinem ? chłopakiem poruszającym się na wózku i nagle moje oczy otworzyły się szerzej. Przecież nie ma podjazdu dla wózków z promenady na statek. Przecież tu jest tak wysoko - schody, strome schody, BARDZO strome schody. Idąc sama nawet nie zwróciłabym na to uwagi. Przecież dla mnie to są TYLKO schody, jakie pokonuję codziennie bez problemu. Dla Marcina to były AŻ schody.

Dlaczego, kurde? Czy ludzie, którzy nie mogą samodzielnie zejść z promenady o własnych nogach, nie mają prawa popłynąć w rejs? Złość, żal, rozgoryczenie. Muszę coś z tym zrobić. Mówię do męża ? ?Kochanie, pomóż im znieść ten wózek?. Widzę jednak, że ta sprawa jest już załatwiona, a Marcin jest w połowie drogi niesiony przez tatę i Darka. A potem samo wejście na statek ? kolejne przeszkody. Bez pomocy innych niemożliwe do pokonania. Wzburzyło mnie to. Wzburzył fakt tych architektonicznych przeszkód. Wzburzył fakt, że do tej pory byłam na to ślepa i teraz dopiero odkryłam ten problem.

A potem radość na Marcinowej twarzy, gdy siedział na dziobie statku i wiatr targał mu włosy. Śmiechy i rozmowy całej portalowo-fundacyjnej rodziny. A mnie ogarnęło uczucie, że ci cudowni ludzie, którzy są tu ze mną na tym statku, nauczą mnie więcej, otworzą mi oczy jeszcze szerzej, niż niejeden profesor renomowanej uczelni. Mam nadzieję, że kiedyś będę w stanie odwdzięczyć im się za to.

Anula
P.S. Jeszcze raz dziękuję Kochani za ten czas w Kazimierzu Dolnym. Zbyt krótki, by poznać Was wszystkich razem i każdego z osobna bliżej i bardziej. Do zobaczenia na łamach portalu i niedługo osobiście.